

Pesymizm politycznego

realizmu

29 września 2022

Co najmniej od czasów Platona i Arystotelesa ludzie wierzą w racjonalny porządek polityczny, oparty na wcielaniu akceptowanych społecznie wartości w życie publiczne.

Zgodnie z tą wiarą jednostka może wykształcić przymioty racjonalności i logiki, zastosować je do odkrycia prawdy i podejmować trafne decyzje. Racjonalizm znalazł wybitnych kontynuatorów w postaciach Karola Monteskiusza, Antoine Nicholasa de Condorceta, Georga Hegla, Augusta Comte'a, Johna Stuarta Milla, Johna Deweya i wielu innych.

Dla orędowników racjonalizmu kluczem do naprawy świata w wymiarach ekonomicznym, politycznym i społecznym, a nawet moralnym jest świadome kierowanie się rozumem. Sokratejska wizja mądrości ma charakter optymistyczny. Poprzez ciągłe poszukiwania, masową edukację, eksperymentowanie i inżynierię społeczną ludzie mogą doskonalić swoje instytucje, osiągając coraz lepsze rezultaty. To z takich inspiracji płynęło optymistyczne przekonanie utopijnych autorów (od Tomasza Morusa począwszy), że można połączyć indywidualne szczęście ze zbiorową harmonią, zaspokajając uniwersalne ludzkie tęsknoty i aspiracje.

W XX wieku dzięki J. Deweyowi w Stanach Zjednoczonych uwierzono w „sojusz między nauką i demokracją”, a jego rezultatami były liczne programy „budowy nowego społeczeństwa”, propagowane przez wielu prezydentów, zwłaszcza tych odwołujących się do doktryny liberalnej. Tak wtedy, jak i obecnie rzadko zdarzało się, że zamiary, przemyślenia i plany odnosiły skutki bliskie tym zamierzonym. Dawały jednak ludziom nadzieję i przeświadczenie, że warto myśleć pozytywnie (Norman V. Peale, „Moc pozytywnego myślenia”, 1952).

Inklinacje do tworzenia utopijnych wizji przyszłości były właściwe w ub. stuleciu także doktrynom totalitarnym i nacjonalistycznym, w tym komunizmowi i faszyzmowi. Ponieważ wiele z nich poniosło klęskę, istnieje naturalna tendencja do zwracania się w stronę przeszłości, którą traktuje się jako nieskończoną skarbnicę pomysłów na rozwiązywanie problemów w każdych okolicznościach. Nostalgia i żal za „utraconą Arkadią” prowokują do myślenia realistycznego, ale i pesymistycznego. Pozwalają spojrzeć na przyszłość z retrospektywy, a miejsce utopii zastąpić wymyśloną przez Zygmunta Baumana „retrotopią”, powodowaną ciągłym strachem przed niepewną przyszłością. Oczywiście rzadko się zdarza, że politycy wyciągają trafne wnioski z historii. Historia wcale nie jest – jak chciał tego Ciceron w słynnej sentencji „Historia est magistra vitae” – nauczycielką życia. Trzeba szczególnych okoliczności, aby wnioski formułowane na podstawie minionych wydarzeń i błędnych decyzji miały dobroczynne skutki dla tego, co się dzieje obecnie i co nastąpi w przewidywalnej przyszłości.

Antyracjonalizm

Przeciwieństwem racjonalizmu jest antyracjonalizm, który akcentuje raczej ludzkie słabości i ograniczenia rozumu ludzkiego w zakresie możliwości kreowania idealnych systemów społecznych i politycznych. Tradycje tego nurtu wywodzą się od wybitnych przedstawicieli XVIII-wiecznej myśli konserwatywnej: Davida Hume’a, Adama Fergussona, Adama Smitha i Edmunda Burke’a. To od nich wypływa przekonanie, że porządek społeczny i polityczny formuje się przez doświadczenie i tradycje, a nie poprzez reformy czy rewolucje.

Odwoływanie się do „ciemnych” stron natury ludzkiej prowokowało wielu myślicieli i pisarzy w XIX-XX wieku do snucia wniosków pesymistycznych na temat losów ludzkości, przyszłości cywilizacji Zachodu czy upadku państwa narodowego. Warto pamiętać w tym kontekście o twórczości Henry’ego Adamsa, Fiodora Dostojewskiego, Oswalda Spenglera, ale także Alberta

Camusa czy George'a Orwella.

Współcześnie do tej tradycji myślenia nawiązuje nurt realizmu politycznego, który zdobył największą popularność w XX wieku w świecie anglosaskim. Począwszy od poglądów protestanckiego teologa Reinholda Niebuhra, przez Hansa Morgenthaua i sędziego Henry'ego Kissingera, po Kennetha Waltza i Johna J. Mearsheimera przewija się myśl, że niedoskonały z racjonalistycznego punktu widzenia świat jest rezultatem działania czynników stanowiących immanentną część natury ludzkiej – egoizmu, walki o byt, o dominację nad innymi. W świecie rywalizujących potęg i interesów cnoty moralne nigdy nie mogą zostać w pełni wcielone w życie, co najwyżej można do nich dążyć poprzez równoważenie interesów i łagodzenie konfliktów. Łatwiej jest osiągnąć mniejsze zło niż absolutne dobro.

Natura realizmu

Realizm polityczny jest z natury pesymistyczny w ocenie perspektyw racjonalności politycznej. Niebuhr w swojej książce „Moralny człowiek i niemoralne społeczeństwo” podkreślał, że ludzie od czasów Oświecenia upatrywali przyczyny problemów społecznych w złej woli rządzących lub w niewiedzy, pomijając ten zasadniczy fakt, że to egoizm każdego człowieka sprawia, iż działania czysto etyczne są niemożliwe. Z tego myślenia wynika przestroga, że ludzie nigdy nie będą całkiem rozumni, a proporcje rozumu do motywacji impulsywnych stają się coraz bardziej niekorzystne dla tych pierwszych, kiedy przechodzimy od poziomu jednostek do poziomu grup społecznych.

Realiści polityczni pojmują świat takim, jaki jest, bez nadziei na jakąś nadzwyczajną zmianę, która zapewni ludzkości dobrobyt w skali masowej i zagwarantuje powszechne bezpieczeństwo. W tym sensie są bardziej uczciwi od liberałów, którzy w imię nieosiągalnych ideałów – wolności, demokracji i wzrostu gospodarczego reprodukuja na coraz większą skalę

wszystkie patologie i bolączki korporacyjnego kapitalizmu, wywołując coraz więcej społecznych rozczarowań.

Towarzyszący realizmowi pesymizm nie neguje jednak postępu. Wręcz przeciwnie, realiści uznają wielkie dokonania ludzkości na rzecz bardziej bezpiecznego i zamożnego świata. Ale jednocześnie zauważają, że dzieje się to często kosztem natury ludzkiej, ukrytego i bezwzględnego wyzysku, degradacji środowiska, a także zwiększania podatności człowieka na różne nieszczęścia i katastrofy, powodowane jego grabieżczym instynktem i niszczycielskim charakterem działań.

Taka postawa pozwala na uświadamianie sobie ryzyka rozmaitych przedsięwzięć na rzecz postępu. Lepiej być przygotowanym na rozmaite nieszczęścia, niż być ich bezmyślną ofiarą. Zwracał na to uwagę jeden z największych pesymistycznie nastawionych filozofów niemieckich Friedrich Nietzsche, uznając, że tragiczna wizja życia ludzkiego jest podstawą postępu i ucieczki od wielu nieszczęść. Jemu też przypisuje się twierdzenie, że pesymizm wyprzedza w myśli politycznej optymizm, gdyż ludzie od najdawniejszych czasów byli na łasce sił natury i innych ludzi, co wiązało się z niepewnością i ciągłym zagrożeniem. Trzeba więc było podejmować roztropne działania, aby uniknąć nieszczęścia. Potwierdzają to dzieła starożytnych tragików greckich – Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa.

Dla realistycznych pesymistów typowe są dystopie, tj. negatywne osądy zastanej rzeczywistości (kontra-utopie). W literaturze XX wieku można znaleźć wiele utworów, wskazujących na dysfunkcjonalność współczesnych społeczeństw i systemu międzynarodowego jako całości. Klasycznymi dziełami w tym gatunku (niektóre zyskały światową popularność dzięki przeniesieniu na ekrany) są np.: Jewgienija Zamiatina „My” (1924), Aldousa Huxleya „Nowy wsłaniały świat” (1932), George’a Orwella „1984” (1949) czy Williama Goldinga „Władca much” (1954). Dystopie i utopie oddają charakter nastrojów i oczekiwań społecznych w danym okresie. Po II wojnie światowej

miały inspirujący wpływ na intelektualistów, którzy choćby na forum Klubu Rzymskiego podejmowali próby predykcji i prognozowania tendencji rozwojowych ku przestrodze i rozważeniu rządów i społeczeństw.

„Czarna” przyszłość

„Czarne” wizje przyszłości, które pojawiają się w ramach rozmaitych badań i analiz naukowych odzwierciedlają nie tylko katastroficzne lęki przed skutkami wyzwolenia rozumu ludzkiego z moralnych ograniczeń. Chodzi także o to, że coraz więcej ludzi obawia się, że dotychczasowe kierunki rozwoju stają się źródłem coraz większych zagrożeń, łącznie z totalnym unicestwieniem ludzkości. Ludzkość intuicyjnie obawia się, że światem z ukrycia kierują złowrogie siły (obserwujemy „wysyp” rozmaitych teorii spiskowych), które w postaci wyobcowanych i zdradzieckich elit żerują na całej „reszcie” ludzkości. Zbadanie tego zjawiska jest ważnym wyzwaniem poznawczym, ale jak dotąd w Polsce tylko nieliczni analitycy mają odwagę o tym mówić.

W świetle brutalnej gry międzynarodowej, prowadzącej do rewizjonizmu geopolitycznego, pogłębiania się kryzysu prawa międzynarodowego i narastania tendencji prowojennych, pesymizmowi realistów politycznych towarzyszą fatalistyczne i katastroficzne wizje perspektyw rozwojowych. Realiści nie są jednak zwolennikami apokaliptycznego sposobu myślenia. Nie zdają się na fatum, lecz na roztropność decydentów politycznych, na pogodzenie się z realiami nawet za cenę rezygnacji ze sprawiedliwości, aby tylko przywrócić stabilność i pokój. Bezkompromisowość i nieustępliwość w wielu sytuacjach mają walory pozytywne, a nawet heroiczne. Ale mogą też świadczyć o ślepym zaciętrzewieniu, utracie wewnętrzsterowności i braku wrażliwości na rosnącą skalę zniszczeń i liczbę ofiar w konflikcie. Klasyczny realizm polityczny i jego współczesne emanacje uczą, że kombinacja odstraszenia i dyplomacji jest skuteczniejsza niż otwarta

wojna. Tę trudno skończyć, póki nie nastąpi przesilenie w stosunku sił i pokonanie jednej ze stron. Odwoływanie się do kompromisu staje się niewykonalne, gdy żadna ze stron nie godzi się na „paktowanie z diabłem”.

Tu widać wyraźnie, jak trudno wykreślić granice między moralizmem a cynizmem, między idealizmem a irracjonalizmem. Pesymizm realizmu politycznego podważa racjonalność procesów decyzyjnych i mądrość aktorów politycznych, którzy przeceniają swoje możliwości działania. Często także popadają w pychę, która poprzedza katastrofę. Wszystko zależy więc od tego, jakie decyzje podejmuje przy założeniu, że leżą u podstaw ich pojmowania świata. Jeśli jest on podzielony między dobro i zło na zasadzie przeciwności ideologicznych, nie ma w nim miejsca na kompromis, a zatem i trwały pokój. Jeśli natomiast skupiają uwagę na ochronie egzystencjalnych interesów przetrwania każdej ze stron konfliktu, możliwe jest znalezienie mechanizmów równoważących, stabilizujących ich dotychczasowy stan posiadania i zabezpieczających przed jego degradacją.

Wprawdzie media masowe bombardują nas informacjami o rosnącej gospodarce światowej i nieustannym postępie naukowym (tylko Rosja upada!), ale wiele oznak na niebie i ziemi wskazuje, że wizja przyszłości rysuje się w czarnych barwach. Najbardziej wymownym, bo namacalnym przez każdego mieszkańca globu jest kryzys energetyczny. Ale za nim czają się inne, równie niebezpieczne kryzysy: klimatyczny, hydrologiczny, ekologiczny, żywnościowy, migracyjny i in. Pandemia koronawirusa i konsekwencje globalnego konfliktu Zachodu z Rosją i Chinami, z wojną na Ukrainie w jego centralnym tle, pozwalają uświadomić sobie, że jesteśmy ofiarami systemowej, zorganizowanej przemocy, zadawanej przez logikę nieograniczonego wzrostu gospodarczego. Opiera się on na koncentracji zasobów finansowych świata w rękach wąskiej elity bogaczy i zarządzaniu naszym życiem przez sieć wielkich korporacji, które kosztem „suwerennych” państw przejmują kontrolę nad całością życia społecznego. Wielu ludzi ciągle

jednak żyje w błogim śnie bezproblemowego polepszania swojego dobrobytu, nie uświadamiając sobie ponurej sytuacji uzależnienia i podporządkowania. Mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że strukturalna przemoc wokół nas czyni wolność każdego człowieka iluzją i fikcją. Jest to wolność bez wyboru i nawet ograniczonego pola manewru.

Ciemna strona polityki

Realizm polityczny ze swoją pesymistyczną filozofią, poczynając od antycznego historyka Tucydidesa uczy nas, że przywódcy polityczni w wielu epokach stają się zakładnikami swoich własnych aspiracji i żądz. Nie są w stanie trwale zapanować nad wszystkimi innymi uczestnikami życia międzynarodowego, ani nad ich środowiskiem. Mogą jednak poprzez dążenia hegemoniczne i imperialistyczne podboje zakłócać równowagę systemową, prowadząc do katastrof wojennych, skazujących ludność na traumatyczne cierpienia. W stosunkach międzynarodowych ciągle brakuje mechanizmów, które mogłyby zatrzymać liderów politycznych w realizacji ich wyolbrzymionych aspiracji, a przede wszystkim zapobiec świadomemu i nieświadomemu budowaniu negatywnych scenariuszy przyszłości. Realizm polityczny nie jest oczywiście receptą na „wieczny pokój”, ale dzięki powściągliwości liderów politycznych może przyczynić się do ograniczenia już istniejących konfliktów i zmniejszenia liczby przyszłych wojen.

Pesymistyczna wizja przyszłości ma obecnie związek z negatywnymi konsekwencjami procesów globalizacyjnych, które jeszcze w latach dziewięćdziesiątych ub. stulecia niosły olbrzymie nadzieje i sporo optymizmu. Tzw. globalne zarządzanie miało pomóc we włączeniu do współzależnego systemu suwerenne państwa, gdy tymczasem tworzące je instytucje i organizacje wielostronne uczyniło instrumentami gry o wpływy najsilniejszych, przede wszystkim korporacji transnarodowych i największych potęg. Zamiast bardziej egalitarnego i demokratycznego systemu globalnego powstał jeszcze bardziej

zhierarchizowany i asymetryczny układ, osłabiający możliwości oddziaływania pojedynczych państw. Demontaż ich suwerenności następuje na naszych oczach, choć rządzący wydają się być ślepi i głusi. Nie chcą dostrzec, że złe zarządzanie wewnętrzne powoduje przejęcie funkcji państwa przez struktury zewnętrzne. Słabi przegrywają z silniejszymi nie tyle na polu bitwy, ile poprzez wielopoziomowe uzależnienia od ponadnarodowych i pozapaństwowych centrów decyzyjnych (związki integracyjne, korporacje, grupy interesu, tajne służby i in.).

W polskiej nauce i myśli politycznej brakuje pogłębionej refleksji nad realizmem politycznym. Mimo powszechnego zapatrzenia w Stany Zjednoczone, amerykański dorobek teoretyczny jest słabo przyswajalny, a umiejętności diagnozowania swoich interesów i lokowania rzeczywistej, a nie wyimaginowanej pozycji międzynarodowej Polski są na żenująco niskim poziomie. Polska myśl polityczna nawiązuje ciągle do tradycji romantycznej. Miejsce „prometeizmu mesjanistycznego” zajął „prometeizm demokratyczny”, a optymistyczna wiara w fałszywą moralność i lekceważenie potęgi materialnej na rzecz posłannictwa dziejowego prowadzi rządzących, jak i ich protagonistów do uprawiania fałszywej, nieodpowiedzialnej polityki.

Autorstwo: prof. Stanisław Bielen

Źródło: MyslPolska.info